Rok V. Lwów, 11 Czerwca 1881. **Nr. 12.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

O missyach i rekollekcyach ludowych

O. H. Jackowskiego z Tow. Jez.

Raz po raz pojawiały się w „Wiadomościach Kościelnych“ i „Bonus Pastor“ korrespondencye o missyach i rekollekcyach, przez missyonarzy naszego zakonu w różnych stronach kraju odbywanych. Zapewne nie posądzicie mnie o brak wdzięczności, jaka należy się za szczere uznanie i przyklaskiwanie lichej naszej pracy, jeśli dla dobra sprawy pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownej Redakcyi na to, że pożyteczniejszą*) według mego zdania byłoby rzeczą, gdyby, zamiast obszernych tych korrespondencyj, po krótce tylko regestrować: *gdzie* i *kiedy* odbyły się missye lub rekollekcye, *ile* mniej więcej wiernych brało w nich udział, *ilu* było spowiedników, *ile* wreszcie osób przystąpiło do śś. Sakramentów. Do tych szczegółów, więcej statystycznych, mniemałbym, że teraz kiedy missye i rekollekcye ludowe są dostatecznie już znane, nie ma potrzeby cokolwiek dodawać, chybaby gdzie zdarzyły się fakta szczególnie budujące, w jakie za łaską Bożą missye raz po raz obfitują. Bo tylekroć powtarzające się doniesienia o porządku kazań i ceremonij missyjnych, jako rzeczy znajome w końcu czytelników nudzą, expektoracye zaś o smutnym stanie tej lub owej parafii przed missyą wprost szkodzą, bo najczęściej rzucają przesadnie niekorzystne światło na moralne usposobienie parafian, a tem samem i na pracę i pieczołowitość teraźniejszych lub dawniejszych ich duszpasterzy; zbyt gorące wreszcie, a skutkiem tego, *sit venia verbo*, przesadzone pochwały, sypane naszym missyonarzom, w ludziach mniej dobrej woli wywołują ckliwość i wstręt do missyi i missyonarzy, a w innych prostego serca obudzają wygórowane nadzieje w skutki missyi tak, że prawie nie podobna, aby w rzeczywistości praca nasza im sprostała; stąd zawody i sarkania, które więcej, niż cokolwiek innego, mogą utrudzić tyle pożądane rozpowszechnienie się missyj i rekollekcyj.

*) Czcigodny autor pisał te słowa w końcu zeszłego roku. W istocie pisma nasze podawały *per longum et latum* opisy różnych missyj i ceremonij podczas nich używanych. Czyniliśmy to tak długo, jak długo widzieliśmy potrzebę zapoznawania naszego kleru z missyami. Gdy ta potrzeba minęła, od 2 już niemal lat regestrujemy tylko w *Kronice* każdą odbytą missyą. albo czyni to bractwo *Boni Pastoris* w swojem sprawozdaniu, zamieszczanem w każdym nize tego pisma. Jakkolwiek więc całem sercem godzimy się na zdanie szan. autora, to jednak zapominać nie należy, że przed 10 jeszcze laty missye w naszej Galicyi bardzo mało były znane i praktykowane, tak samo jak rekollekcye, które uchodziły za synonim kary, i nie rzadko spotkać się można było ze zdaniem, że bez missyj obejść się można, i że rekollekcye dla kapłanów nie są potrzebne. Dziś dzięki Bogu jedno i drugie zmieniło się na lepsze, a zatem to, co dawniej było potrzebnem, dziś jest już zbytecznem.

Przyp. Red.

Prócz tego spotykałem się tak w rzeczonych korrespondencyach, jako też w potocznych o missyach rozmowach, z rozmaitemi zapatrywaniami lub wątpliwościami, które wyświecić mniemam, że nie będzie bez pożytku. Podzielę się więc z czytelnikami tych pism niektóremi uwagami, które zaczerpnąłem nie tylko z własnego, ale nie mniej też z doświadczenia innych naszych kapłanów, co mniej lub więcej długie lata na missyach w różnych okolicach kraju naszego strawili. Nie chodzi mi o polemikę, ale o proste wyjaśnienie rzeczy, i dla tego kładę po porządku niektóre ważniejsze kwestye, tyczące się missyj i rekollekcyj ludowych.

I. *Co skuteczniejsze: missye, czy rekollekcye?* Jak missye, tak rekollekcye mają za główną podstawę *Ćwiczenia duchowne św. O. Ignacego*, mianowicie *ćwiczenia pierwszego tygodnia*. Cel też mają, w ogóle mówiąc, wspólny: *nakłonić do szczerej pokuty i rzetelnej poprawy życia*, jako jedynych środków zabezpieczenia sobie wiecznego duszy zbawienia. W szczegółach jednak znaczna między jednem a drugiem z tych nabożeństw zachodzi różnica. Missye pełne są rozmaitych, o ile możności, okazałych i nadzwyczajnych ceremonij, jak n. p. wkładanie stuły na missyonarzy przez miejscowego proboszcza, codzienne błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem, udzielane nie od ołtarza, ale z ambony, lub pośród ludu, Kommunia dzieci i Kommunie generalne, używanie chorągwi missyjnych, processya przy konkluzyi, stawianie krzyża missyjnego, święcenie świętości i t. p.; nadto liczniejszy, niż zwykle, zastęp kapłanów, dzień w dzień odprawiających msze św., i przez cały czas missyi nieustannie pracujących w konfessyonałach; wreszcie odprawianie wszystkich nabożeństw i kazań pod gołem niebem — wszystko to wskazuje, że zadaniem missyi jest wpłynąć szczególnie na tłumy, oddziaływać nie na jednę tylko parafię, ale o ile możności na całą okolicę. I rzeczywiście na missyach pospolicie zwracamy się całą siłą przeciw powszechniejszym, (nie pomijając jednak grzechów innych) i dla tego mniej lub więcej głęboko zakorzenionym

w danej okolicy nałogom, jako to: pijaństwu, szkodnictwu, pieniactwu, kradzieży, lenistwu, indyfferentyzmowi i t. p., i gdziekolwiek Pan Bóg missyom błogosławi. tam jako pierwszy skutek missyi następuje zwrot opinii publicznej, czyli że nazwę to po katolicku *budzi się sumienie ogółu*, i odważnie i stanowczo potępia wybryki, które wprzód im pospoliciej, tem bezkarniej się powtarzały, i uchodziły za nie wiele znaczące. Z tego względu pożądaną dla missyi jest rzeczą, aby wierni wszystkich stanów nie z jednej tylko parafii, ale z całego sąsiedztwa na nabożeństwa missyjne się zbierali — i dobra, gdzie okoliczności na to pozwalają, rzeczy ułożyć tak, aby przynajmniej sąsiednie parafie z swojemi chorągwiami i feretronami przybywały kompaniami na miejsce missyi w *niedzielę pierwszą*, albo i *sobotę* i zostawiały tam swoje chorągwie do końca missyi, by po postawieniu krzyża missyjnego i otrzymaniu błogosławieństwa papiezkiego znowu kompanią do swego kościoła je odprowadzić. Rozumie się, że nie podobna, aby wszyscy czy przybywający, czy miejscowi nawet, słuchali wszystkich nauk missyjnych; wszelako takie zorganizowanie kompanii w szerszych kołach podnieci dobrą wolę, czasem może tylko ciekawość, w każdym jednak razie zachęci więcej, niż wszelkie inne środki do żywszego zainteresowania się missyą.

Działanie i tryb rekollekcyj jest spokojniejszy, i owszem rekollekcye pospolicie tem głębszy wywrą skutek, im mniej biorący w nich udział będą wystawieni na dystrakcye i wrażenia zewnętrzne. W rekollekcyach główną uwagę zwracamy nie tyle na przełamanie wad, że je tak nazwę *narodowych*, (chociaż nie podobna ich całkiem pominąć milczeniem), jak raczej na zaszczepienie cnót, mianowicie zaś na wyrobienie prawdziwej sumienności i poczucia obowiązku. Rekollekcye nie znoszą słuchacza zbyt różnorodnego, ale potrzebują publiczności, o ile możności, jednolitej, dla tego ograniczyć je należy na obręb jednej co najwięcej parafii, i nadto jeszcze potrzeba je odprawiać osobno z każdym stanem. Rekollekcye parafialne zwyczajnie trwają *przez cztery tygodnie*, w ten sposób, że *każdy stan* (ojcowie, kobiety, młodzież i dziewczęta) *przez trzy dni* słuchają nauk rekollekcyjnych, następnych *trzech dni* odbywają spowiedź i Kommunię św. Gdzie wiele znajduje się osób wykształconych, jak to bywa po większych miastach, należałoby dodać *dwa tygodnie więcej*, aby panom i paniom dać sposobność skupienia i zastanowienia się nad sobą i swoimi względem Boga i bliźnich obowiązkami. W parafiach mniejszych, t. j. nie liczących więcej jak 1.000—1.200 dusz, mogą wystarczyć *dwa tygodnie* rekollekcyj, z którychby jeden dla mężczyzn, drugi dla niewiast wyłącznie służył. Wpływ rekollekcyj w ogóle bywa głębszy i trwalszy, niż missyj, missye zaś silniejsze na razie sprawiają wrażenie, i, jeśli wolno użyć porównania, nazwałbym missyą *nawałnicą*, połączoną z grzmotami i piorunami, rekollekcye zaś *gęstym*, a *drobnym* i *długotrwającym deszczem*. Jak nawałnica wstrząsa całą przyrodą, oczyszcza powietrze i odświeża roślinność, tak missya (rozumie się, gdy Pan Bóg nie szczędzi swej łaski) wtrząsa umysłami, ruguje zgorszenia i dźwiga życie katolickie. Podobnież rekollekcye na kształt deszczu spokojnego głęboko wnikają w duszę, by wydać stokrotny nieraz plon na żywot wieczny.

Czy więc *skuteczniejsze są rekollekcye czy missye*, zależy to głównie od stanu parafii i okolicy, w której jedne lub drugie mają się odprawiać. W ogóle, o ile to od nas zależy, trzymamy się tej zasady, że missye powinny przygotowywać grunt pod rekollekcye, a zatem je poprzedzać. W okolicach takich, w których dużo jeszcze pijaństwa, pieniactwa, kradzieży lub tym podobnych występków, potrzeba przedewszystkiem *missyi*, i to, o ile możności, w kilku miejscach. Missya jedna wywrze skutek bez wątpienia znaczny przedewszystkiem na parafię, w której się odprawia, bo im kto bliżej mieszka ogniska missyi, tem chętniej będzie na nią uczęszczał, i tem łatwiej zagrzeje się do życia chrześciańskiego, ale cudem chyba sprawi stanowczy zwrot w obyczajach i zapatrywaniach całej okolicy. Na to potrzeba zwyczajnie całego szeregu missyj. Missye, że tak powiem, zorganizowane i systematycznie przeprowadzone, te dopiero odnawiają oblicze ziemi. Tak pamiętam w dyecezyi *chełmińskiej* (w Prusach królewskich) odprawiło się od 1853—1860 r. kilkadziesiąt missyj. Przedtem panowało tam pijaństwo bezmierne; za pomocą missyj tak rozpowszechniła się między ludem wstrzemięźliwość, że po karczmach przestano sprzedawać wódkę i ludzie prości, jeśli czasem zobaczyli pijanego, na pewno i bez narażenia się na posądzenia twierdzili: *to nie nasz, to chyba niemiec*, (w tamtejszych okolicach słowo: niemiec, to synonim protestanta) *kiedy pijany*. Z pijaństwem upadło lenistwo, a lud trzeźwy, chwyciwszy się w Imię Boże pracy, w krótkim czasie wyszedł z nędzy i począł się dorabiać. Jak bardzo zaś wzmogło się życie wiary, niech posłuży za dowód zachowanie się ludu tamtejszego w obecnej walce kulturowej i ofiarność na cele katolickie, za pomocą której biskup chełmiński w przeciągu *dwudziestu lat* zdołał na kresach swej dyecezyi, przez protestantyzm prawie zupełnie opanowanych, *kilkanaście* kościołów i szkółek wystawić i uposażyć, i *kilka klasztorów* ufundować. A przecież miejscowe duchowieństwo było w onych czasach przeważnie pochodzenia niemieckiego i wielka część plebanów bardzo nie dostatecznie tylko władała językiem polskim, nie mogła więc nieraz poprzeć owoców missyi całą potęgą słowa, i tą gruntowną znajomością usposobienia ludu, jaką podobno łatwiej nabyć temu, co pośród tego ludu wyrósł, niż innemu, co w późniejszym dopiero wieku żyć z nim począł. Tem więcej mniemam, że tu, gdzie mamy duchowieństwo i świeckie i zakonne zupełnie swoje i doskonale obeznane jak z językiem tak z potrzebami i zapatrywaniami naszego ludu, missye, byle tylko się więcej jeszcze, niż dotychczas, rozpowszechniły, podobne i owszem obfitsze, niżeli tam, powinnyby wydać owoce. A jeśli mam powiedzieć, jakiego pragnąłbym rozpowszechnienia missyj, to sądzę, że wystarczyłoby, gdyby w każdej okolicy co 2—3 mile można je odprawiać, nie tak jednak, aby bezpośrednio, ale aby mniej więcej w *odstępach półrocznych* jedna po drugiej następowały. Pożądanemby też było, choć nie koniecznem, aby missye bywały o ile możności przy kościołach, większą siłę atrakcyjną mających, więc po miasteczkach i na miejscach odpustowych (cudownych).

Prócz przełamania powszechniejszych złych nałogów miewają missye inny, więcej wewnętrzny i tem samem jeszcze cenniejszy skutek, t. j. naprawianie świętokradzkich spowiedzi. To, co twierdziła św. Teresa, że *nie ma dyabeł sieci, którąby więcej dusz łowił dla piekła nad źle odprawione spowiedzi*, wie to podobno z doświadczenia własnego każdy kapłan, gorliwie i sumiennie pełniący obowiązki spowiednika; a jak dzielnie missye sieć tę targają, w tem również śmiało mogę powołać się na doświadczenie wszystkich tych, co podczas missyi, choć kilka tylko godzin, słuchali spowiedzi. Nie bez słusznej zaś podstawy naucza św. *Augustyn*, że *confessio malorum est initium operum bonorum*, wyznanie szczere uczynków złych jest początkiem dobrych, i prawie nie podobną jest rzeczą, aby człowiek, nie odzyskawszy łaski poświęcającej, potrafił w jakiemkolwiek, a tem mniej w heroicznem wytrwać postanowieniu — a heroicznego postanowienia potrzebuje przełamanie każdego prawie nałogu.

Pomijam inne owoce missyi, jak n. p. zgodę w rodzinach i między poważnionymi, większe i serdeczniejsze zbliżenie się parafian do swego pasterza, ożywienie bractw, znaczne nieraz restytucye, większą ofiarność na ozdobę domu Bożego itp.

Missye, sporadycznie tylko odprawiane, jak już wspomniałem, skutków tak obfitych wydać nie mogą. Bo chociaż

nie jeden i owszem czasem cały tysiąc i parę tysięcy ludzi szczerze na missyi się skruszy, należycie się wyspowiada i życie uczciwsze rozpocznie, nie mogą oni jednak po missyi uchylić się od wpływu niedobrego dalszej lub bliższej okolicy, co w missyi lada jaki, lub żadnego nie wzięła udziału. Bo albo missya była mało uczęszczana, i oczywiście wpływ jej ogranicza się tylko na tej małej garstce, co słuchała nauk i spowiedź podczas missyi odprawiła, a okolica żadnego w missyi nie miała udziału: albo na missyę zebrało się kilkanaście, albo więcej jeszcze tysięcy, nad któremi chyba wyjątkowo jeden lub drugi z missyonarzy mógł zapanować głosem, a ledwie mała cząstka ich zdołała się docisnąć do spowiedzi i w takim razie okolica ledwie jakąkolwiek odniosła korzyść. Nałogi więc panujące nie zostały przełamane, opinia publiczna skutkiem missyi nie zrobiła zwrotu stanowczego, i ostatecznie z tych, co się nawrócili, tylko jednostki będą dosyć silne, aby oprzeć się przez czas dłuższy przeciwnemu prądowi powszechnego zepsucia. (C. d. n.)

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

3. Dla miasteczek kwestya żydowska jest pierwszorzędną i należałoby zdać sprawę z tego, co poseł T. Merunowicz w dziele swojem o żydach napisał. W Królestwie wielkie ma powodzenie broszura Jeleńskiego: *Żydzi i Niemcy*, która w krótkim czasie doczekała się trzeciego wydania. Autor wypowiedział w niej otwarcie i szczerze, że naszą jest winą, gdy żydzi i niemcy chleb i ziemię nam odbierają. Wina spada nie tylko na marnotrawców, którzy ziemię w ręce obce wydali, lecz po części i na tych, którzy albo w kraju nie siedzą, albo mieszkając w nim, najobojętniej przypatrują się, lub raczej zakrywają oczy na oczywisty upadek narodowego społeczeństwa. Grzeszymy nie tylko uczynkiem, lecz i opuszczeniem. Nie dziwię się, że jakiś szlachcic, umierając, powiedział synowi, że zanim go pobłogosławi, zostawia mu przekleństwo na przypadek, gdyby miał sprzedać majątek obcym. Podobnież i świeżo zgasły ś. p. Kalixt Orłowski, który, jakeśmy słyszeli z ambony, wolał katolikowi puścić propinacyą za 700 złr., niż żydowi za 2.000, przed samą śmiercią upominał spadkobiercę, aby majątku nigdy żydowi nie wypuszczał. Teologowie pozwalają wprawdzie na cywilne stosunki z żydami, lecz dodają zwykle, jak n. p. Scavini, że wyjmuje się wypadek zgorszenia i niebezpieczeństwa. Zdaje mi się, że wyjątek ten ma obecnie u nas miejsce i dość zważyć na pijaństwo i demoralizacyą, jaka się rozchodzi z karczem żydowskich, a osoba wiarogodna opowiadała mi świeżo, że w *Mostach* sądownie dochodzono około 30 wypadków demoralizacyi żydowskiej, a mianowicie, że w nieobecności rodziców przychodzili żydzi do chałup i namawiali dzieci, aby w tajemnicy przed rodzicami sprzedawały im jaja i inne produkta. Mam nadzieję, że skoro zbierze się *synod prowincyonalny* lub *dyecezalny*, zechce zająć się i tą sprawą i zabroni duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu wypuszczania gruntów lub propinacyi żydom w dzierżawę, co dawniej wszelkiemi prawami zabronionem było.

Wiem, co odpowiedzą żydofilowie, że nie podobna jest przepłacać u swoich, kiedy za połowę ceny dostać można to samo u żydów. Nie przeczę; nie masz reguły bez wyjątku i chwilowo od najlepszej zasady się odstępuje, lecz chodzi tu przedewszystkiem o przyjęcie szczere zasady, żeby o ile możności kupować krajowe produkta i wszystko, co się kupuje, chcieć kupować naprzód u swoich. Znam osoby, które, mając coś kupić, próbują zawsze kupować u katolików, lecz niestety muszą nieraz od tej zasady odstępować. Próbowanie samo jest już dobrem, gdyż przy tej sposobności przypomina się naszym, że u żydów taniej, więc otrzymują napomnienie i zachętę, by taniej sprzedawali, jeżeli chcą mieć większy odbyt. Przyjęcie tej zasady byłoby już wielkiem dobrodziejstwem, gdyż kazałoby przemyśliwać i radzić, aby można tę zasadę w rzeczywisty czyn wprowadzić. W pismach *warszawskich* spotkać można coraz częstsze doniesienia o nowo powstających gospodach chrześciańskich i ich zbawiennych skutkach. *Kronika Rodzinna* z 1 czerwca b. r. poświęciła im obszerny artykuł, w którym zdaje sprawę z książki, wydanej przez jednego z kapłanów pod tytułem: *Braterska przestroga i rada*, poświęconej głównie tymże gospodom. Autor praktycznie zabiera się do rzeczy, wykazując, jaki potrzebnym być może fundusz do założenia gospody w mieście, a jaki na wsi, i w jaki sposób otrzymać można pozwolenie rządowe na drobną sprzedaż, gdyż gospody sprzedają najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, oraz rzeczy do codziennego użytku. Zbytecznem jest podnosić ważność tych gospód chrześciańskich, lecz raczej należałoby obudzić chęć i pragnienie zajęcia się niemi i piszący te słowa byłby najszczęśliwszy, gdyby tę sprawę chciano poruszyć przy sposobności w rozmowie na odpustach lub we dworach. Jestto kwestya patryotyczna, a więc zarazem i religijna. Twierdzenie to wyda się może za śmiałem nawet u nas, gdzie patryotyzm pod pewnym względem najsilniej się objawia i dla tego przytoczę kardynała Manninga, który, mówiąc o darach Ducha świętego, przy pobożności zastanawia się w drugiej części tej cnoty nad pobożnością względem rodziny i ojczyzny i naucza: „Między naukami naszej teologii katolickiej jest i ta, że dar pobożności, udzielony duszy wiernej, wkłada na nią powinność miłości kraju ojczystego. Zkąd ta powinność? Ztąd, że po ojcu i matce, którzy go zrodzili, pierwszym dla człowieka przedmiotem miłości jest ten kraj i ten naród, w którym człowiek się narodził. Nie bez przyczyny kraj, w którym człowiek przyszedł na świat, zowie się we wszystkich językach mowy ludzkiej ojczyzną, albo ziemią macierzyńską. Ziomkowie nasi są jakoby drugą, a większą rodziną naszą. Powodzenie ich i pokój i pomyślność, wszystko to powinno być dla nas przedmiotem serdecznego i stanowczego i gotowego na wszelką ofiarę i czystego od względów własnych poświęcenia się. Jesteśmy z nimi, jako żeglarze płynący razem na tymże okręcie, którzy wszyscy razem mają jeden wspólny interes, którym wspólne jest i niebezpieczeństwo i ocalenie. I dla tego ojczyzna, czyli macierzyńska ziemia nasza, jest dla nas także przedmiotem pobożności" *). Święte to słowa, a tak potrzebne i dla tych, którzy zakładają patryotyzm na deklamacyi samej prozą, wierszem lub muzyką, jak również i dla tych, którzy przez źle zrozumiany dewotyzm nie sądzą, żeby użyteczna i uczciwa praca, w jakimkolwiek zawodzie dla kraju podjęta, była zarazem Bogu miłą. (Czystość intencyi równe ma tutaj znaczenie, jak i we wszystkich innych dobrych uczynkach). Chrystyanizm często w teoryi nawet nie jest pojętym i dla wielu zaczyna się i kończy tylko w murach kościelnych, poza niemi działa tylko bezwiedna tradycya i zwyczaje, lecz nie widać żadnej walki, usiłowania, chęci poprawy i doskonalenia się. Gorliwość ogranicza się do zewnętrznego zachowania przykazań kościelnych. Czemże n. p. są owe bractwa kościelne, które mogłyby świecić przykładem, gdy tymczasem świecą tylko woskiem samym, i cztery razy do roku przybywa im jeden dzień więcej, po-

*) O sprawach Ducha św. p. J. E. kard. Manninga, arcybiskupa westminsterskiego. Warszawa 1877, str. 243.

święcony nabożeństwu, a po niem pijaństwu i próżniactwu. Proponuję więc, aby, wziąwszy na wotywę bracką, powiedzieć im mówkę, która może być początkiem reformy bractwa, a zreformowawszy bractwo, łatwiej zreformuje się całe miasteczko. Należałoby ogłosić konkurs na najlepszą mowę do członków bractwa, ażeby ich zamienić na żywe pochodnie Chrystusowe w parafii. Mowa jest silnym środkiem działania na ludzi i miałem szczęście widzieć kapłanów, którzy przy każdej sposobności, jak tylko większa liczba ludzi się zgromadziła w kościele lub na cmentarzu, rzucali *gratis* ziarno ewangieliczne, które zwykle wschodziło. (Ciąg dalszy nast.).

Klerycy semin. przemyskiego ob. łać.
w obec zgonu
ś. p. ks. biskupa M. Hirschlera.

Do licznych objawów boleści i smutku, jakie w kraju naszym wywołał zgon ś. p. ks. bisk. Hirschlera zapisujemy na tem miejscu jeszcze jeden objaw więcej, tym razem ze strony alumnów seminaryum przemyskiego. Alumni ci, poświęcając wolne od pracy teologicznej chwile studyom literatury ojczystej i innym dziedzinom wiedzy, wydają od kilku miesięcy (co 14 dni) rodzaj pisemka literackiego, w którem swe wyroby zamieszczają. Owoż w ostatnim numerze tegoż pisemka, wyszłym 1 czerwca b. r., rzewne poświęcają oni wspomnienie ś. p. swemu Pasterzowi i Dobrodziejowi. Słowa ich świadczą o głębokiej wdzięczności i miłości ku zmarłemu Biskupowi, a oraz stanowią dowód dobrego ducha, jaki młodzież seminaryjską w Przemyślu ożywia i dla tego je tutaj chętnie zamieszczamy. Oto, co czytamy w wspomnionem pisemku:

Mortuus est Moises fleveruntque eum filii Israel in campestribus Moab triginta diebus.
(Deut. 34, 5, 8.)

Czemu płaczesz nadobna córko Syońska i oblubienico Chrystusowa? czemu nieukojona w smutku tak jęczysz boleśnie, jak gdybyś chciała swym żałośnym głosem pobudzić do współczucia, i żalu świat cały? Wszakże twój Boski Oblubieniec zawsze jest z tobą, gotów rozbroić wszystkich nieprzyjaciół, którzy na cię godzą. Czemuż więc przywdziałaś na się żałobę i w żalu się ukoić nie możesz? O tak, Oblubieniec Boski jest zawsze przy mnie, Bóg mię nie opuszcza, ale oto podobało się Najwyższemu powołać do Siebie mojego Pasterza i arcykapłana, podobało się zabrać mi w nim dzielnego wodza i odjąć ozdobę moję. A tak, jam znowu sierotą... jakżeż tedy nie mam się smucić i boleć? O wy przynajmniej młodzi lewici, słudzy moi, którzy z politowaniem o przyczynę łez mię pytacie, zechciejcie ze mną podzielić tę boleść moję, bo i wy także utraciliście w zgasłym Pasterzu najlepszego ojca.

Tak w smutku swoim zdawała się niejako przemawiać do nas temi d.iami córka Syońska, katedra nasza, ogłaszając wszystkim żałobnym jękiem dzwonów śmierć biskupa i rozsyłając na wszystkie strony swe skargi i żale. I my także, podzielając ten smutek z kościołem naszym, pragniemy dać na tem miejscu przynajmniej słaby wyraz uczuciom, jakie wstrząsnęły do głębi sercami naszemi na wiadomość o śmierci czcinajgod. Pasterza naszego. Słaby tylko wyraz, mówię, bo po tem wszystkiem, cośmy już o nim słyszeli, cóż my jeszcze więcej powiedzieć możemy? Cóż możemy mówić o jego zasługach i cnotach, kiedy ich ani dostatecznie nie znamy, ani ocenić jeszcze nie umiemy. To tylko wiemy niestety i czujemy, żeśmy w nim utracili nietylko dobrego pasterza, ale i łaskawego ojca; ojca powtarzamy, bo jakżeż nie nazwać ojcem tego, który z takiem upodobaniem nazywał nas dziećmi swojemi i z taką łaskawością względem nas postępował. Że nas szczerze jak ojciec miłował, o tem jesteśmy wszyscy jak najmocniej przekonani, bośmy mieli liczne dowody tej jego ku nam miłości. Wiemy, że kiedy z powodu kilkoletniej choroby nie mógł nas odwiedzać, zawsze o nas wspominał i o nas się wypytywał, a tak, choć nie ciałem, to duchem przynajmniej często pośród nas bawił. Z jaką to prawdziwie ojcowską troskliwością starał się nam uprzyjemnić wszystkie uroczystości, jakże starał się zaopatrzyć wszystkie nasze potrzeby, zadosyćuczynić naszym pragnieniom; a jako prawdziwa wielkość pełna pokory czynił to wszystko nie postrzeżenie, tak iż nie wiemy nawet, ile mu mamy do zawdzięczenia. Wszak nawet to sobie poczytywał za radość, jeżeli nas mógł przynajmniej z dala zobaczyć. Wspomnijmy sobie tylko na czas przeszłorocznych święceń kapłańskich, a będziemy mieli dostateczny dowód jego ku nam miłości, a z drugiej strony boleści, kiedy pomyślał sobie, że nie pozwala mu Niebo włożyć rąk na nas i wysłać nas do winnicy Pańskiej. Jeżeli tedy, jak widzimy, był dla nas najlepszym ojcem, to jakiemiż słowami potrafimy opisać ten smutek i żal nasz po jego stracie? Musimy chyba zawołać z Jeremiaszem prorokiem: *Wspomnij Panie...* i *wejrzyj* na nas, gdyż *sierotami zostaliśmy bez ojca.* (Tren. V. 3.)

Do ciebie tedy zwracamy się, zgasły Pasterzu i ojcze nasz, po raz ostatni jako dzieci twoje ze łzami żegnamy cię na progu wieczności. *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.* To jedno nas pociesza, że wiemy, iż śmierć nie zrywa wszystkich węzłów, że stosunki chrześcian nie kończą się z tej strony grobu, ale trwają wiecznie. To też nie sam podążyłeś przed tron sprawiedliwego Sędziego żywych i umarłych, ale idą za tobą wszystkie twoje uczynki i sprawy; idą za tobą kapłani osieroceni i opuszczeni i niosą z sobą wszystkie uczynki twojej dobroci i twojej miłości, aby je złożyć przed tronem najwyższego Majestatu Boga; idą wszyscy wierni, któryméś przez sakrament Chrztu ś. otworzył bramy królestwa niebieskiego, którycheś ukrzepił i utwierdził przez sakrament Bierzmowania, którycheś przez sakrament Pokuty oczyścił i za którycheś najświętszą składał Ofiarę; idą ubodzy w niezliczonym zastępie, którycheś hojnie wspierał z niewyczerpaną dobrocią i miłosierdziem, idą też aniołowie, niosąc przed tron Najwyższego, twoje modlitwy i wszystkie dobre uczynki, spełnione w ukryciu. I my także z swemi niegodnemi modlitwami pójdziemy za tobą, prosząc Pana Zastępów, abyś, przebywszy już czyściec na ziemi, nie doznał po śmierci jego strasznych utrapień, ale żebyś czemprędzej oglądał oblicze tego Boga, któremu tak wiernie służyłeś, dźwigając przez lat 51 ciężkie kapłaństwa brzemię, zdolne ugiąć barki samych nawet aniołów. Żegnamy cię, Pasterzu nasz, żegnamy po raz ostatni i prosimy ciebie, abyś się przyczynił za dziećmi swojemi, gdy już Sędzia sprawiedliwy włoży na twe skronie koronę wiecznej chwały!

Defunctum semper Mathiam Premislia ploret
Ingenti cuius pastor honore fuit;
Ploret Relligio, plorent Ecclesia Clerus
Invictus quorum semper erat clypeus;
Opressi ac inopes plorent viduaeque probique
Patronus quorum providus et ipse fuit.
Sed quando Summi Patris fuit ista voluntas,
Ut nostro orbaret nos Pater ille patre,
Nos sortem nostram saltem deflere decebit
Orbos Pastore ac Praesule te Mathiâ!

Przemyśl dnia 1 czerwca 1881. *A. S. P.*

KORRESPONDENCYE.

Rzym 13 maja b. r. Byłem onegdaj na zebraniu Salezyanów, a raczej tak zwanych: *cooperatores* et *cooperatrices Salesiani.* Pod tą nazwą rozumieją się osoby, (tak panowiec jak panie), które zapobiegliwością swoją i ofiarnością podpierają działalność księdza kanonika Bosco, mającą na celu wychowywanie chłopców. Sprawozdanie tegoroczne stowarzyszenia odbyło się pod prezydencyą ks. kardynała Kajetana Alimonda i licznej publiczności. Na wstępie zagaił zebranie ks. Bosco mową, w której powiedział, że na bieżący rok może zgromadzonym tylko pomyślne przedstawić rezultaty. Kiedy bowiem w zeszłym roku tylko 40.000 chłopców utrzymywało stowarzyszenie, to obecnie liczba ta dochodzi do 80.000, a więc w dwójnasób się pomnożyła. Pożyteczne to dzieło świętego Franciszka Salezego rozszerza się ciągle we Francyi, Hiszpanii, Ameryce t.j. w Uraguay, Paraguay i w Patagonii, a w tej ostatniej, gdzie rząd tamtejszy dzieło to podpiera, zostało w roku zeszłym ochrzczonych dzieci 13.800, pochodzących z rodziców dzikich. Idzie więc pomyślnie w owym kraju praca apostolska.

Inaczej ma się rzecz w stolicy świata katolickiego, w Rzymie. Tu dziś wszystko złe może się prawnie szczepić i rozwijać. To też wzrosła obecnie bardzo liczba szkółek, hospicyów i zborów sekciarskich, protestanckich aż do liczby 76. Ci odszczepieńcy korzystają z biedy ludzi klassy niższej, i ofiarują im pieniądze i chleb, by nabyć ich dusze, odrywając od Kościoła i Boga. Naprzeciw tym wysiłkom, mówił ks. Bosco, musimy robić ze strony naszej, co możemy, a możemy wiele, jeśli zechcemy, a nie dopuścimy, by złoto w szkatule było schowane, kiedy dusze giną przez brak opieki nad nędzną klassą. Tu w Rzymie jest miejsce na Eskwiliuie, gdzie postanowiono zbudować świątynię Pańską. Dziwne zrządzenie Boże, mówił ks. Bosco. Za pogańskich czasów, na temże miejscu stały drzewa, rodzaj dębów, mających żołędź, a były te drzewa poświęcone Jowiszowi; żołędzie zaś owe nazywano *esculi*, ztąd i to miejsce nazwano *Esquilinus* Na tem tedy miejscu ma się wznieść*) kościół nie bożkowi mocy i dobroci, Jowiszowi, ale kościół temu sercu Boga prawdziwego, które jest źródłem dobroci i miłosierdzia.

To dzieło zostało powierzone Salezyanom, by wspomniony kościół mógł być postawiony, i tamże parafia, konieczna w tem miejscu miasta, gdzie nie ma w pobliskości kościoła, mogła być utworzoną. Dzięki Bogu parafia już jest erygowaną, a funkcye spełniają w tymczasowej kapliczce obok tego miejsca. Z początku zamierzano wystawić kościół tylko dla 1.200 dusz; tymczasem pokazuje się, że olbrzymio urosła już za rok liczba domów i mieszkańców (obecnie jest 30 kamienic w robocie) tak dalece, że trzeba rachować słusznie, że liczba dusz tej parafii dojdzie do 12.000 osób. Otóż kościół okazał się wedle planu za mały, trzeba było przeto plan zmienić, a kościół na nim większy zakreślić. Nie dosyć na tem; na przeciw miejsca budowy tego kościoła już się usadowiła propaganda protestancka, założyła szkołę, wybudowała dom, urządziła ogród, w którym dzieci bawią się, lecz, jak się spodziewać można, wcale nie po Bożemu. By tej propagandzie coś przeciwstawić, katolicy zakupili kawał gruntu i zaczęli już budowę domu, naprzeciw którego stać ma ów dom protestancki. Kosztowało to kupno ostatnie blisko 200.00 franków, a choć się to drogo wydaje, to jednak mogą się katolicy cieszyć, że w dobry czas kupili, bo obecnie już daleko wyżej bywają płacone grunta w temże miejscu. Tej mniej więcej treści była mowa ks. Bosco o działalności Salezyanów, poczem zachęciwszy jeszcze Rzymian do wspaniałomyślności, ustąpił miejsca JEminencyi kardynałowi Alimonda, który do zgromadzonych przemówił, stosując do nich niektóre słowa z listu św. Pawła do Rzymian, między innemi i ten text: *Noli vinci a malo, sed vince in bono malum*; poczem Przenajśw. Sakramentem udzielił błogosławieństwa obecnym, tak współpracownikom Salezyanów, jako też innym, (między tymi i francuzom, których pielgrzymka właśnie wtedy była w Rzymie). Byli też wszyscy zaszczyceni od Ojca św. odpustem zupełnym za uczestnictwo w tem zgromadzeniu. Działo się to wszystko w kaplicy bardzo pięknej, (zrobionej z pałacu świętej Franciszki Rzymianki), przy której mieszkają obecnie Oblatki, t. j. zgromadzenie pań, założone przez wielką ową panię rzymską, wielce pokorną służebnicę Bożą. Do dziś dnia nazywają ten pałac *Tor di Specchi.* Otwarty on jest tylko na święto Franciszki św. i oktawę całą dla wszytkich; krom tego rzadko doń obcych wpuszczają, lecz w celu powyższym z radością otworzyły Oblatki swe wrota w tak uroczystej okoliczności. Po skończeniu sprawozdania i po zebraniu datków, przez panie do tego wybrane, całowano z uszanowaniem ręce ks Bosco skwapliwie, witali go jedni, drudzy żegnali, i ja też miałem szczęście z nim mówić słów kilka przy tej sposobności. Zabawił potem jeszcze dzień jeden, a po nim nazajutrz odjechał (po czterdziestokilkudniowej bytności w Rzymie) do Turynu z swym sekretarzem ks. Rua, któremu z polecenia, danego mi przez ks. O. Hołyńskiego, wręczyłem dzień przed owem zebraniem składkę małą (37 zł.), zebraną od dobrodziejów i miłośników Serca Jezusowego, za które, na poświadczeniu mi wystawionem, dziękuje ów sekretarz wszystkim wspaniałomyślnym dawcom, życząc im od najsłodszego Serca Jezusowego wszelkiego błogosławieństwa.

Wasz sługa w Chrystusie Panu.
Ks. Józef Azbiewicz.

* * *

Z Tarnowa w maju b. r. (*Wspomnienie pośmiertne o ś. p. J. Zającu, kleryku z roku 4 teol.*). Dziwne zrządzenie Pana Boga! Roku zeszłego, dnia 22 maja, około godziny 4 z rana, oddał ducha Bogu ś. p. Tytus Rosół, kleryk z naszego seminaryum, który dopiero co wstąpił na teologię; tego samego dnia i prawie tej samej godziny za rok kończy życie na rękach swoich kolegów pastoralista na ukończeniu, Jan Zając. Jeżeliśmy tamtego szczerze żałowali, jako młodzieńca, swoją skromnością i pilnością wiele obiecującego, to tego śmierć wycisnęła nam łzy z oczu i boleśnie dotknęła tych wszystkich, którzy Kościołowi świętemu, którzy naszej religii i duszom ludzkim dobrze życzą. Była to bowiem perła naszego seminaryum, do którego wstąpił z prawdziwem powołaniem, posiadając świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem i mając środki na swoje utrzymanie już w gimnazyum więcej niż dostateczne. Tu w domu duchownym, patrząc na jego prowadzenie się, można było doń zastósować słowa hymnu de confessore: *Qui pius, prudens, humilis, pudicus, sobriam duxit sine labe vitam.* Snać on pojmował godność i obowiązki stanu kapłańskiego i gotował się sumiennie do swego zawodu; ale Bóg inaczej rozrządził, jak kaznodzieja w katedrze nad jego trumną powiedział: *przerznięty został jako od tkacza żywot jego i kiedy jeszcze zaczynał, śmierć go przerznęła* (Jez. 38), bo chciał Pan Bóg jego śmiercią dać wymowną naukę i kapłanom i klerykom i młodzieży i starszym.

Nad grobem przemówił pięknemi i serdecznemi słowy ks. dziekan J. Rozwadowski, z którego parafii nieboszczyk pochodził. Koledzy, którzy go szczerze kochali i szanowali, złożyli piękny wieniec na jego trumnie i oni zanieśli ją na barkach swoich na miejsce wiecznego spoczynku. *R. i. p.*

*) Wiele już pracowano nad tą budową, a zasługa w tem wielka O. Marasca, barnabity, dyrektora Apostolstwa modlitwy na całe Włochy, który wydaje Posłańca Apostolstwa modlitwy w Rzymie dwakroć w każdym miesiącu; mam szczęście go znać, jest to człowiek iście Boży, cały oddany pracy swego powołania. Prz. aut.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Przew. ks. prałat J. Łobos, obecnie wikaryusz kapit. i administrator dyecezyi przemyskiej, wydał. jako członek komitetu pielgrzymki słowiańskiej, następującą piękną odezwę:

Dzieła św Stolicy apostolskiej są, jak wiadomo, takiej doniosłości, że i w dalekich wiekach ożywiają ludzkość jak rzeki wspaniałemi płynące korytami, u których żyzne rozlegają się okolice. A jak olbrzymia bazylika św. Piotra w Rzymie. królowa świątyń pańskich w świecie katolickim, po dłuższem oglądaniu cały swój okazuje majestat, tak i dzieła papieżów rzymskich z wiekami objawiają swoję dzielność nieśmiertelną. Jednym z aktów przesławnych teraźniejszego Ojca św. Leona XIII jest podniesienie uroczystości śś. Cyryla i Metodego do wyższego rzędu i odnowienie najstarożytniejszej bazyliki, w której ich relikwie błogosławione dnia zmartwychwstania oczekują. Cześć owa dla tych Apostołów słowiańskich i głos Namiestnika Chrystusowego o ich pracach świętych podniesiony, sprawiły ogromne w świecie katolickim wrażenie, poruszyły wielką Słowian rodzinę, a mianowicie wywołały dziwną radość w naszym narodzie, który w owej rodzinie prymat dzierży pod względem dziejowym i cywilizacyjnym. Że fakt on Leona XIII, który władzę Chrystusową nad Kościołem całym wykonuje, bogatym będzie w następstwa ogromnej wagi, o tem nikt nie wątpi, kto zna strupieszałość schizmy. Powołany na członka komitetu lwowskiego pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, spełniam chlubny obowiązek. przesyłając to zachęcenie do udziału w niej. Czyżby nie było krzywdą dla nas, gdyby w tej processyi świętej do grobu słowiańskich Apostołów brakło członków narodu polskiego?

Kiedy bracia nasi nie mogą z domu niewoli stanąć przed tronem Namiestnika Chrystusowego, aby złożyć dzięki synowskie za pamięć ojcowską o Słowianach, którym ojczyzna nasza niegdyś przodowała, kiedy im wzbroniono zatwierdzić w obliczu Następcy Piotra św. wiarę narodu naszego. — toć naszym jest obowiązkiem za nich także dać świadectwo, że nas nic nie odłączy od Stolicy apostolskiej, a tem samem od Chrystusa Pana.

Wielom nie pozwoli obowiązek rezydencyi lub inne przyczyny na podróż do Rzymu. Raczą więc ofiarę przesłać na koszta pielgrzymki dla wolniejszych a niezamożnych, albo także hojniejszą złożyć ofiarę na świętopietrze. aby kardynał i prymas nasz mógł takiemi dowodami wytłómaczyć szczupłą liczbę pielgrzymów polskich w obec Ojca św.

Lud wierny, usłyszawszy zachętę z ust swoich pasterzów, a osobliwie dowiedziawszy się o życzeniu Ojca św. ujrzenia licznego zastępu narodów słowiańskich, rad pośpieszy do Stolicy chrześciaństwa z modlitwą i pieniem nabożnem. I znowu zabrzmi pieśń polska u grobu Piotra św. i w domku Bogarodzicy w Lorecie. Pragnący mieć udział w pielgrzymce niechaj się zgłoszą do przewielebnego ks. Stanisława Stojałowskiego we Lwowie, ulica Akademicka, l. 8. Redakcya *Wieńca.*

W Krynicy 25 Maja 1881.

ks. **Ignacy Łobos,**
prałat domowy Jego Świątobliwości, scholastyk i kanclerz.

Na uczestników pielgrzymki do Rzymu, oprócz wymienionych w nrze 11 i 12 „Wiad. Kość.“ z b. r. zgłosiły się następujące osoby:

P. Winc. Trojanowski, c. k. zarządca domen w Bolechowie; J. Stepek, młynarz w Haczowie; A. Tomaszewski i Szym. Bublewicz, obaj z Michałówki; Sew. Buczyński z Bratkowic (ad Stryj); ks. T. Mach, wik. z Majdanu kolb. (z dyec. przem.); ks. J. Szałaj, obrz. greck. prob. z Bobrki; ks. L. Jastrzębski, prob. w Komborni (dyec. przem.); ks. Korduba ob. gr. z Narajowa; S. Jezuita z Pietrzykowej, p. Ropczyce; ks. M. Hebda. dz. i prob. w Sieniawej ad Jarosław (z dyec. przem.); M. Kołt z Tarnawicy; M. Panków z Uhornik; Karmelita ze Zakrzewca, p. Ottynia; ks. L. Knurkiewicz, prob. z Dobromila; brat kapucyn Kazimierz Gąsior z Oleska; ks. A. Walenta, prob. ze Złotnik (z archid. lwowsk.); Stręcicki ze Żołdec p. Kulików; Jan Maurer z Trzęsówki. p. Kolbuszowa; Jan Biernat ze Zwertowa; ks. J. E. Słowikowski, prob. ze Sokolnik, p. Lwów; ks. Franc. Wolff, prob. Krzęcina. (z dyec. krak.); ks. J. Proener, pr. ze Suchej; Wincenty Rybicki z Pętlikowic starych, p. Barysz; Wawrzyniec Byk z Barysza; ks. Słotwiński ze Stubnia, p. Medyka; Faustyn Nowosielecki z Kuźmina, p. Tyrawa woł.; ks. Jan Grabowiński, Horożanna mała p. Mikołajów; ks. J. Kowalski, pr. i dz. z Brodów (z arch. lwow.); Ludwik Tyszkowski z Tarnopola; Stanisław Lewicki ze Lwowa; Pelagia Lipowska ze Lwowa; Łucyan Lipiński z Nowego Sącza; hrabia Henryk Łączyński i ksiądz Edward Borawski ze Lwowa. Ogółem 56 osób.

Spis ten *nie obejmuje tych*, którzy się w Krakowie zgłosili, a oprócz tego jest jeszcze spodziewanych wiele osób, których nazwiska dopiero później podane będą do wiadomości.

Mając od komitetu polecone staranie o ułatwienie spraw kolejowych, bardzo upraszam (z powodu, że krótki już czas pozostaje do dnia wyjazdu) o *jak najrychlejsze zgłaszanie się i nadsełanie pieniędzy na koszta podróży*, które wedle dawniejszego ogłoszenia wynoszą III klassą 54 złr., II klassą 80 złr., I klassą 108 złr. z Krakowa do Rzymu i napowrót.

Dodać muszę wiadomość, ze wedle otrzymanego doniesienia z Rzymu, włoskie także koleje objawiły gotowość do uczynienia ułatwień, a nawet do dania osobnego pociągu, więc i ci, którzy morzem jechać nie mogą, niechby raczyli rychło powiadomić komitet, czy wspólnie do *Nabresiny* pojadą i którędy ztamtąd jechać sobie życzą. Na koszt wspólnej podróży do Nabresiny i napowrót składać należy za III klassę 26 złr., za drugą klassę 40 złr.

Szczegółowy program podróży niebawem zostanie ułożony i ogłoszony, przedtem jednak musi komitet wiedzieć pewnie: *ile osób udział w tej pielgrzymce weźmie*, proszę zatem najpóźniej do 18 czerwca o zgłoszenie się i pieniądze na koszta podróży nadesłać.

Ks. Stanisław Stojałowski,
Lwów, ul. Akademicka l. 8, redakcya „Wieńca“.

BIBLIOGRAFIA.

W ubiegłym miesiącu wyszedł tom II (str. 271), na miesiąc *luty* **Żywotów Świętych** ks. P. Skargi T. J., wydawanych przez Ojców Tow. Jez. w Krakowie. Po tem, cośmy już w nrze 7 „Wiad. Kość.“ z b. r. o wydawnictwie Ojców Jezuitów krakowskich, a w szczególności o tem nowem wydaniu Żywotów ks. P. Skargi pisali, zalecając całe to wydawnictwo gorącej uwadze i poparciu szan. czytelników naszych, tu tylko nadmieniamy, że wspomniony tom II zawiera, oprócz żywotów na miesiąc luty przypadających. także t. z. przypisanie samego autora, (które przydał do pierwszej części pierwszego wydania) do królowej Anny Jagiellonki, a oraz w texcie 4 piękne obrazki Świętych, mianowicie św. *Ignacego* męczennika, św. *Doroty*, św. *Walentego* i ś. *Macieja*, a na czele tomu jest obraz Najśw. Panny Maryi w Nowych Trokach, koronowany dnia 4 września 1718 r. Następny tom III tychże Żywotów wyjdzie w bieżącym miesiącu. Każdy tom nabyć można osobno oprawny w płótno po cenie 40 ctów (80 fenigów). Zamówienia przesełać należy pod adresem: *Do Przewodnika krajowego Apostolstwa, Kraków, ulica Kopernika l. 34.*

Boska Trajedya, czyli dramat z poświęcenia się Syna Bożego za rodzaj ludzki, (w dwunastu scenach obrazujących najmiłościwsze dzieła Odkupienia), wyszła w nowem wydaniu w Krakowie, nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego i jest tamże do nabycia. Dochód z tego wydania przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Kronika.

Rzym. Raz po raz dochodzą do Rzymu nadzwyczaj pocieszające wiadomości o organizacyi pielgrzymki słowiańskiej. Ojciec święty Leon XIII, który w ogóle nie zwykł prowokować pielgrzymek zbiorowych, do pielgrzymki słowiańskiej przywiązuje nadzwyczaj wielką wagę. Przyjęcie pielgrzymów ma być *najświetniejsze*. Ma być w Rzymie założona literacka *akademia słowiańska* t. j. Towarzystwo zajmujące się literaturą, a mianowicie poezyą słowiańską, a to najprzód poetycznem uczczeniem śś. patryarchów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego, na których cześć mają być odczytane na

wspólnem zebraniu poemata we wszystkich językach słowiańskich. — Drukarnia Propagandy wydaje z powodu tej pielgrzymki autentyczne portrety śś. Cyryla i Metodego. Portrety te znajdują się w podziemiach bazyliki św. Klemensa, a pochodzą z epoki, w której żyli święci ci Apostołowie Słowiańszczyzny. — Świętopietrze, złożone Ojcu św. przez pielgrzymów niemieckich, wynosiło około 30.000 franków.

Galicya. Z wspomnienia pośmiertnego o zmarłym na dniu 24go z. m. ś. p. ks. M. Słomce, prob. w Ludźmierzu (dyec. *tarnowsk.*), które otrzymaliśmy, wyjmujemy następujące szczegóły: Ś. p. ks. Michał urodził się w Oświęcimie 1813. Czując od dzieciństwa powołanie do stanu duchownego, oddał się Bogu na usługi i święcenia kapłańskie otrzymał r. 1837. Po 13 latach cichej, mozolnej, prawdziwie apostolskiej pracy otrzymał w r. 1850 probostwo w Ludźmierzu. Odtąd przez 31 lat z całą troskliwością spełniał obowiązki kapłańskie w powierzonej sobie parafii, przyświecając konfratrom przykładem szczególnej gorliwości w katechizowaniu dzieci i w głoszeniu Słowa Bożego pątnikom, którzy w znacznej liczbie zgromadzają się w Ludźmierzu, jako miejscu odpustowem. W stosunku do Konfratów odznaczał się nieboszczyk niezwykłą dobrocią, słodyczą i gościnnością. Był to kapłan złotego i szlachetnego serca według słów Psalmisty: *vir pius et sincerus, sine fraude et dolo.* Pomny słów Malachiasza proroka (II 7): *labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ex ore ejus*, oddawał się z zamiłowaniem czytaniu książek i zebrał sobie znaczną bibliotekę i zachęcał do czytania drugich. Mimo szczupłych dochodów z probostwa, ś. p. nieboszczyk umiał poprzestawać na małem, a natomiast całą hojność swoję obrócił na kościół, który przed 4 laty został wybudowany za staraniem jego na miejscu maleńkiego kościółka dawniejszego. Pogrzeb, wśród nieprzeliczonych tłumów ludu pobożnego, odprawił się dnia 26 z. m., na który przybyło 28 kapłanów, tak kolegów, jak sąsiadów i współbraci z przyległych Węgier.

— Adres do Ojca św. na dzień 5 lipca b. r., pisany na pargaminie, będzie ozdobiony inicyałem i odpowiedniemi godłami przez pana Juliusza Kossaka. Wśród ozdób ma artysta umieścić wizerunki śś. Cyryla i Metodego. Adres będzie oprawiony w jedwabną tekę o kolorach papiezkich, z wierzchu białą, a żółtą w stronie wewnętrznej. Na tece artysta umieści wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z odpowiednim napisem; na stronie odwrotnej będzie herb Leona XIII. — We Lwowie od dnia 8 grudnia b. r. do 15 stycznia 1882 ma się odbywać *wystawa robót kobiecych i wyrobów przemysłu domowego tkackiego.* Z tej okazyi Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego uprasza wszystkich księży proboszczów, jako będących ciągle w styczności z ludem wiejskim, ażeby raczyli wpływem swym zachęcić rękodzielników wiejskich do jak najliczniejszego udziału w zamierzonej ustawie. Bliższe szczegóły o warunkach i celach tejże wystawy powziąść można z odezwy, którą zamieściły dzienniki polityczne. — W dyecezyi *tarnowskiej* odprawią się missye w bieżącym roku w następujących miejscowościach: w *Nowym Sączu* od 7 do 15 lipca; w *Nowym Targu* od 13 do 21 sierpnia; w *Olszynach* od 4 do 12 września. Nadto, jak nam donoszą, ma się jeszcze w czerwcu odbyć 8-dniowa missya w *Łdżarcu.*

Francya. Emil Littré, jeden z najuczeńszych francuzów, który przez całe życie walczył z Kościołem i stanowczym był jego przeciwnikiem, pojednał się w końcu z Panem Bogiem i Kościołem. Od kilku lat przestawał Littré z księdzem Huvelin od ś. Augustyna i pracował nad życiorysem O. Olivaint T. J., rozstrzelanego podczas kommuny — którego życie i prace wzbudziły w nim podziw. Żona, pobożna kobieta, zawiesiła mu na piersi medalion, który Littré obudziwszy się, gorąco ucałował i przyjął chrzest z rąk ks. Huvelin (dotąd bowiem nie był ochrzcony, do którego to aktu przez pół roku się gotował. Littré zakazał publikacyi dzieł swych, które są sprzeczne z zasadami Kościoła, a rodzina chce wykupić z handlu pozostałe jeszcze egzemplarze.

Księstwo Sasko-Meiningeńskie. W małem tem państwie znajduje się ogółem do 2.300 katolików, rozprószonych po miastach i wsiach. Obecnie budują tamże katolicy nowy kościół katolicki. Znany artysta H. v. Bulów ofiarował na ten cel 1.000 marek, a oprócz tego zamówił piękne organy w Berlinie.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Według sprawozdania, które otrzymaliśmy z *Borszczowa*, spowiadało się tamże podczas missyi około 1.400 osób ob. łać., a około 350 obrz. greck. Gdyby nie deszcz, który padał prawie przez cały tydzień i brak spowiedników, byłaby liczba penitentów przynajmniej *dwa razy* tak wielką. Ruska parafia miejscowa brała także nie wielki udział w nabożeństwie, gdyż równocześnie odbywała się także missya w cerkwi.

Liczniejszy stosunkowo udział brały parafie, tak łacińskie jakoteż ruskie, w następującej missyi, która się odbyła w *Żabińcach*, gdzie w tej malutkiej parafii wyspowiadało się przeszło 2000 osób obrz. łacińskiego i przeszło 3.000 obrz. greckiego, a liczba zgromadzonych dochodziła ku końcowi do 10.000 ludzi. Podobnież odbyli księża Missyonarze św. Wincentego à Paulo 13-dniową missyę w *Rozdole*, która wydała bardzo piękne owoce; spowiadało się bowiem przeszło 2.000 osób obrz. łacińskiego, przeszło 300 obrz. greckiego, a do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się 900 osób.

Dziś rozpoczyna się 10-dniowa missya w *Leszniowie* pod przewodnictwem księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, a od dziś za tydzień rozpocznie się 8-dniowa missya w *Jazłowcu* pod przewodnictwem OO. Jezuitów, — missya zaś w *Chomiakówce*, która w tym samym czasie miała się odbyć, została odłożoną na później, z powodu przeszkód od nas niezależnych.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kassy: ks. Franciszek Berwid, prob. w Dolinie 5 złr.; ks. Felix Tomaszewski, prob. w Prusach pode Lwowem 5 zł.; ksiądz Stanisław Adamczyk, wikaryusz z Brodów 2 zł.; O. Jacek Biernat, z zakonu OO. Dominikanów, admin. w Chomiakówce, zwrócił zaliczkę udzieloną sobie w kwocie 100 zł.; ks. Kasper Szafrański, kapel. lok. w Hałuszczyńcach, 6 zł. od siebie, a 6 zł. 20 ctów od parafian; ks. Michał Słupnicki, administrator w Wełdzirzu 2 złr.; ks. Karol Nowoświęcki, proboszcz w Lipsku 5 zł.; N. N. 5 zł.; ks. Kazimierz Głowiński, expozyt w Żabińcach 40 złr., jako częściowy zwrot otrzymanej zaliczki; ks. Ant. Jasiński, prob. w Jagielnicy, zwrócił całą zaliczkę 120 zł. Upraszamy szczigodnych Współbraci, aby raczyli wspierać missye w *Leszniowie* i *Jazłowcu* bądź osobistym udziałem, bądź też modlitwą.

Ks. dr. Łukasz Solecki, rektor Tow. — *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. ks. bisk. M. Hirschlera składa za pośrednictwem naszem przewieleb. księżom infułatom: Karolowi Mosingowi ze Lwowa, ks. J. Hoppemu i G. Szaszkiewiczowi z Przemyśla, jako *celebrantom*, dalej reprezentantom przew. kapituł: metropolitalnej lwowskiej obrz. łać. i orm. i przemyskim obydwóch obrządków, a oraz ks. drowi J. Pelczarowi, jako członkowi kapituły krakowskiej, jak nie mniej całemu klerowi wszystkich trzech obrządków, który wziął udział w pogrzebie zmarłego Biskupa, serdeczne podziękowanie za oddanie ostatniej przysługi drogim jej zwłokom.

Redakcya Boni Pastoris.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Franciszek Mroziński, dotych. administrator w Chodorowie, przeniesiony w charakterze wikaryusza do Swiża.

Dyecezya Tarnowska.

Jego Exc. najprzew. ks. Biskup udzielił w katedralnym kościele przez obydwa dni Zielonych Świątek sakramentu Bierzmowania 3.893 osobom, między temi byli także wierni z pogranicznych parafij dyecezyi przemyskiej. — Z pielgrzymką do Rzymu wybierają się z dyecezyi tarnowskiej, oprócz ks. dra Józefa Mazurkiewicza, prob. z Olesna, także ks. Jan Jaworski, spirytualny semin duchow. i ks. Andrzej Solarczyk, prob. z Tropia. — Na świętopietrze złożyło seminaryum duchowne 35 złr. 13 ctów. — Dnia 11go czerwca b. r. poświęcił ks. Biskup kamień węgielny pod nowy gmach kassy oszczędności tarnowskiej. — Prezentę na probostwo w *Białej* w dyecezyi krakowskiej, *regiae collationis*, otrzymał ks. Cypr. Netuschill, dotych. proboszcz w Uściu solnem.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Jan Merta, były administrator w Bobrku, przeniesiony jako pomocnik duchowny do Straconki ad Lipnik. — Ks. Wincenty Bujański, administrator w Płazie otrzymał na dniu 7go czerwca b. r. kanoniczną instytucyą na beneficyum tamże. — Najj. Pan zatwierdził dokonany przez kapitułę metrop. w Ołomuńcu wybór ks. dra Adama hr Potulickiego, assessora konsystorza biskupiego w Krakowie, na kanonika nierezydencyonalnego tejże kapituły.

Ofiary:

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożył: ks. St. Walczyński, kan. hon. i kanclerz konsyst. w Tarnowie 5 złr. Ogółem z poprzedniemi 171 złr. 65 ctów i 2 marki pruskie. Na rozszerzenie tejże kaplicy wzięli intencyj: ks. *Stanisław Tomaszewski*, wikaryusz w Podkamieniu 25; ks. *J. Jasiński*, prob. z Sassowa 12; ks. *Edw. Serscheń*, prob. w Podgórzu 20 i ks. *M. Czechowski*, wikaryusz w Rohatynie 20.

Na potrzeby pielgrzymki do Rzymu złożyli: ks. St. Walczyński, jak wyżej, 5 złr.; ks. H. Otowski, dziek. i prob. z Gręboszowa (*na pielgrzymkę dla Unitów*) 2 złr. i ks. Winc. Wąsikiewicz, prob. z Starego Wiśnicza 2 złr. Razem 9 złr. Ogółem z poprzedniemi 14 złr. w. a.

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: najp. ks. biskup-suffrag. Sew. Morawski 20 złr.; N. N. (osoba pragnąca być nie wymienioną) 15 złr.; OO. Jezuici w parafii Łańcut 2 złr. i ks. kanon. J. Heymann z Bursztyna 50 ctow. Razem 38 złr. 45 ctów. Ogółem z poprzedniemi 176 złr. 17 ctów w. a.

OGŁOSZENIA.

Ktoby z księży proboszczów lub administratorów miał zamiar przyjąć do służby w charakterze organisty p. Józefa Szałajdewicza, który w Chodorowie za administracyi mojej pełnił te obowiązki, raczy we własnym interesie zgłosić się do podpisanego, a otrzyma bliższe wyjaśnienie.

Ks. Fr. Mroziński,
wik. w Swirżu, ad Przemyślany.

W sprawie p. Szym. Mędrali, byłego organisty w Zborowicach, p. Ciężkowice. da na zapytanie wyjaśnienie podpisany.
Ks. Gwalbert Kroczek, prob. w Zborowicach.

☛ **Od 4 tygodni nie odbieramy żadnych wiadomości dyecezalnych z Przemyśla.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.